



## Henryk Majewski

część II z II

Sygnatura notacji: **N1094**  
Data urodzenia: **01.05.1925 r.**  
Data nagrania: **07.12.2017 r.**  
Miejsce nagrania: **dom pomocy społecznej, Warszawa, Polska**  
Prowadząca/y rozmowę: **Sergiusz Kazimierzczuk**  
Czas nagrania: **część I: 60 min, część II: 51 min**  
Format nagrania: **video**  
Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Henryk Majewski:** Walczyłem o Tarnopol, później o... Lwów obeszli, nasza jednostka obeszła i pod Głogów, Małopolski Głogów, to nie, nie ten na Odrze, tu koło Łańcuta niedaleko. Zostałem ranny i tak ranny, że straciłem zupełnie czucie podobno. Podobno, podobno uratowała mnie jakaś dziewczyna – bo to armia radziecka. Radziecka sanitariuszka, tego. On żywił jeszcze – ktoś tak... Mnie przepowiadali później. No to zabierają. O, i zabrali do tego. I rzeczywiście, później dwa i pół roku leczyli mnie w szpitalu. I później... I ja tam dowiedziałem się, że wojsko polskie jest, a ja jako Polak, ja mam w dokumentach i tak dalej, wszystko miałem. Ale wybili mnie z głowy, tak że ja w Rozwadowie, jak wracałem do, na front, to akurat spotkałem grupę żołnierzy, którzy lokowali jakieś wojskowe... I porozmawiałem z tym sierżantem, który tam był, jakiś był, taki, interesował się tym. I już wieczór, i ich transport rusza, a my jeszcze nie mamy żadnego. I mnie, no jakby sprężyną wyrzuciło na ten, na, na tę lorę, platformę. Położyłem się. Wyjechałem... Transport wrócił... Poza miasto już jechał. To do – znalazłem tego sierżanta i do rana z nim oglądaliśmy. On do Lublina wiózł coś. I w Lublinie pokazał mnie, gdzie... Nawet chyba i doprowadził do Majdanka. W Majdanku ja... A ja dopiero wówczas miałem stracha, bo ja byłem przekonany, że to nie przelewki, jak, jak by... No ja nikogo nie mam, idę do, do jakiejś, idę... Tylko samo wokoło wojsko polskie już, tym razem. I jak oni to wojsko polskie mi, odeszli z powrotem do, do tego, to ja ten... Ale nic takiego nie było tam. Taki w moim wieku kapral spisywał i nie, nic nie zainteresował się, skąd ja się tu znalazłem, natomiast interesował się, jakie wykształcenie mam. I w związku z tym do artylerzystów, do artylerii mnie posłali.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Czyli tam na Majdanku wstąpił pan do polskiego wojska, tak?

**Henryk Majewski:** Tak, tak. To jest do wojska polskiego. Ale w szynelu, w całej tej formie niemieckiej – radzieckiej.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Radzieckiej.

**Henryk Majewski:** W całej radzieckiej. Tak że widać mnie było, że ja jestem obcy.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** I jak pana wcielili do tej artylerii, tak, to gdzie później pan walczył?

**Henryk Majewski:** Gdzie uczyłem się?

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Mhm.

**Henryk Majewski:** W Chełmie Lubelskim. W Chełmie, tam gdzie... Może pan zna Chełm? Nie. Tam jest taka, przed wojną piękna, duża dyrekcja kolejowa, czteropiętrowy budynek. I nas było w tej szkole, w tym jednym budynku, mieściliśmy zupełnie spokojnie 1500 słuchaczy. Półtora tysiąca słuchaczy, a jeszcze przecież sale wykładowe, wykładowcy i tak dalej, to też na dziesiątki trzeba ich liczyć. I tam w tym dużym, mieściliśmy się w tym gmachu. I tam osiem, osiem miesięcy jako artylerzysta uczyłem się. Już następny pobór, to do Torunia wyjechali.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Czyli już po wojnie, tak?

**Henryk Majewski:** Tak. Bo w Toruniu była przed wojną szkoła, przed wojną szkoła i jak już Toruń oswobodzili, to zabrali tych, nas. No, a my... Jola... No, promował nas, marszałek. Rola-Żymierski. Żymierski, tak jest. I od razu na front.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** I gdzie pan walczył później?

**Henryk Majewski:** Ja już nie zdążyłem zgonić. Doszedłem, dopędziłem ich w Niemczech, koło Zgorzelca. I tam już zawrócili 2 Armie, na Czechosłowację ich, bo tam to powstanie było. A my doszliśmy... Do powstania nie zdążyliśmy. W Mielniku skończyła się wojna. Mielnik, w Czechach.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A pamięta pan ten koniec wojny, ten dzień, kiedy wojna się skończyła, jak to wyglądało?

**Henryk Majewski:** Muszę powiedzieć, że radość była duża, strzelania na wiwat było też sporo. Ale ja akurat w tym czasie, zaraz krótko potem, dostałem... Jeden z Wolnych, nie Jurek a Hipolit, jego młodszy brat, był na południu i w Czechosłowacji, jak już skończyła się wojna, to on... Gdzieś jakaś rzeczka była i mówi „No to przynajmniej porządnie wykąpiemy się”. I leci do tej rzeki, rozbiera się – tak opowiadali, tak napisali mojej cioci, koledzy. I że do tej rzeki, na minę nadepnął i tego. I to było w pierwszy dzień wojny. Ja to zanotowałem jako tę [traumę], bardziej jak, jak radość, że skończyła się ten. I tu muszę powiedzieć parę słów o tym Hipolicie. To był jakiś taki, jak to się mówi, wesołek. On wszystkich mógł, umiał poradzić, pocieszyć. I był szalenie lubiany. My, wśród naszej piątki tych braci,

Hipolit to był dla nas autorytetem. Nie Jurek, a Hipolit. I to się powtórzyło w tym... Ciocia dostała masę listów od kolegów tuż po wojnie, jak... Którzy go znali i tego. No niestety wówczas nie przywiązywaliśmy wagi do tych listów, a to byłyby na wagę złota dzisiaj.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Tak. Już pan został w Polsce, tak?

**Henryk Majewski:** Co?

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Po wojnie już pan został w Polsce, nie myślał pan o tym, żeby...

**Henryk Majewski:** Kto? Ja?

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Tak, tak, tak.

**Henryk Majewski:** Tak, ja byłem już w...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Armii.

**Henryk Majewski:** W armii. I muszę powiedzieć, wielu z nas starało się o [powrót], tego, na podstawie tej samej co ja też, że Polak, że ten. Ale ja nie spieszyłem się, ale sami o mnie wspominali i przestali mnie ten i pozwolili odwiedzić wówczas rodzinę, mamę. To był czterdziesty już ósmy rok. Czterdziesty ósmy rok. Pojechałem do domu i chciałem wystraszyć, w ogóle nie... Głupio, dziecinnie, po dziecku zagrałem. To był, to było akurat Boże Narodzenie. I ja otwieram drzwi, siedzę na stole... Przy stole krewni, mama. A mama jak zobaczyła mnie, to straciła przytomność i ja dopiero zrozumiałem, jak ja, że jak taki głupi kawał mogłem, ten. Na szczęście mama jakoś wyszła z tego.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** I długo pan wtedy był w domu?

**Henryk Majewski:** Tydzień. Tydzień. Poodwiedzałem kolegów tam i tego.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A kiedy się państwo dowiedzieli, co się stało z ojcem?

**Henryk Majewski:** Co?

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Co się stało z pańskim ojcem – kiedy się państwo dowiedzieli o tym?

**Henryk Majewski:** To, to dotyczy chyba całej Nowej Uszycy i nie tylko Nowej Uszycy. My wszyscy byliśmy przekonani, że ich na Syberię, no bo Syberia znana była, że Polacy na Syberii po wszystkich powstaniach i tak dalej. Zresztą jeszcze przed tym Bieniowski i tak dalej, to to jest ten. Ta historia była pielęgnowana, znali i o Syberii i o tym – bali się tej Syberii i myśleli, że tych... Ojciec miał czterdzieści trzy lata, jak dobrze pamiętam, jego brat zaledwie

czterdzieści. Ten Edward, bratanek, dwadzieścia dwa lata. Zdrowi ludzie, którzy – każde państwo chce tylko wykorzystać takich ludzi i my byliśmy przekonani, że ich też wykorzystają fizycznie. Zmarnują im zdrowie czy zmarnują, ale tego. Tym bardziej... I byli... Z tą wiedzą doczekaliśmy aż do, do... Aż Związek Radziecki... No, jak on się nazywa, ten I sekretarz, ostatni...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Gorbaczow?

**Henryk Majewski:** Gorbaczow, o! Aż do Gorbaczowa, że Gorbaczow otworzył ten i się, pozwolił nam dowiedzieć się jak tego, zresztą nie bezpośrednio, tylko przez Czerwony Krzyż Polski w Warszawie, pisaliśmy do Moskwy, do ambasady polskiej. Ja mam dokumenty, tu też są przygotowane, jak to ten... I w tych... I czekaliśmy. Czekaliśmy. Ja chyba koło trzech lat czekałem, aż wiadomość dostanę. I przy tym chyba ze dwa razy, ze dwa pisemka z ambasady, że przepraszają, że jest dużo prac, że na pana sprawę też tego. Elegancko było, nie po bolszewicku. W każdym bądź razie... I doczekaliśmy się. I przez, znowu tą samą drogą, przez Warszawę. Z Warszawy dostaliśmy odpowiedni list, sporządzony przez Rosję, przez... po rosyjsku i ten, że ojciec w takim i w takim dniu został aresztowany, a w takim i w takim został rozstrzelany. I pode mną nogi się tego. I mama... żona była. A żona tak przytomnie mówi „Słuchaj, no i tak na pewno go życie go żadne nie czekało. Nie cierpiał, przynajmniej nie cierpiał”. Bo ojciec za trzy miesiące został rozstrzelany, w listopadzie... Nie, na cztery – w grudniu rozstrzelali ojca, a w sierpniu...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** W sierpniu zabrali.

**Henryk Majewski:** W sierpniu. No to cztery, tak No. No i tak już, tak mama [uspokoila się], roztego. I w ten sposób dostaliśmy, że oni byli rozstrzelani. I jak my, mama tak o to starała się dowiedzieć i nic nie mogła dowiedzieć, to my tym bardziej nie, nie wiedzieliśmy i... A tu takie uderzenie, to dosłownie jak młot w głowę, że rozstrzelali i to jeszcze w tym Kamieńcu Podolskim nad samym domem.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Czyli poza ojcem jeszcze dwóch stryjów pan stracił i...

**Henryk Majewski:** Tak, tak. Później... A później to jak ja zacząłem dowiadywać się. Znaczący, z początku, jak myślałem, przygotowywałem się moralnie, tak? Że jak już Moskwa powie, gdzie ojca trzymali w tej Syberii, to ja tam pojedę i jak jest gdzie, to kwiaty, a jak nie ma gdzie, to w ogóle, na terenie jakieś złożę tam kwiaty, zapalę znicz, pomodlę się. No i tutaj wiadomość, że ja nie muszę jechać na Syberię, do... W Krakowie – nie w Krakowie, a w Tarnowskich... W Kamieńcu Podolskim. No i pojechałem do Kamieńca Podolskiego. W Nowej Uszycy jest, do dziś dnia żyje bratanek. Brat skończył studia we Lwowie – to też jest o tym opowiadania – i był inżynierem rolnictwa, mechanizacji rolnictwa. I zginął w wypadku samochodowym. Od Tarnopola, jechał ze Lwowa do, na ten... No i... A jego syn, którego on nie poznał, bo był oseskiem wówczas, w Nowej Uszycy dochował się. Tu była... Tu warto powiedzieć, babcia już miała tego mniej, jednego syna i tego wnuczka, i przelała tę swoją miłość na tego wnuczka. I ten Edzio, bo on Edzio ma na imię... I hołubiła go. Dla Edzia wszystko było. I co Edzio ze szkoły przychodził, to zawsze jadał, zjadał u babci obiad i tak dalej. No i babcia oczywiście uczyła go i pacierza, jak to w polskiej rodzinie, i o historii, i o [Trylogii] Sienkiewicza też tego, ten... I szkoła to wyłapała, i doszła do, że tutaj wychowują coś nie tak. I wezwali... A na to ta,

bratowa, godziła się, bo ona pracowała, a więc... Poza tym nie, finansowo nie bardzo radziła sobie. I godziła się na to. A oni wezwali tę Ninę i mówią, że waszego, wasza teściowa źle wychowuje tego syna i jak wy nie dacie rady, to my sobie poradzimy, mówią. A... Czy powiedzieli, czy sama powiedziała, co ma zrobić. Powiedziała, żeby odebrać od babci. I to był pierwszy taki... Bo mama była... Razem przemierzała się do Warszawy. I pierwszy raz przyszła do... I przyjechała do mnie, bo jak zobaczyła, że nie ma już tego wnuczka i tak dalej, to mówi, że dobrze... To napisała do mnie, że jak to jest w mocy, to, to możesz – to ja jestem gotowa. I tam napisałem, mama przyjechała, zachowała tego... I nie wytrzymała. Dwa tygodnie czy trzy tygodnie była i – to jest jednak inna kultura, co tu dużo mówić. Mentalność i tak dalej. A tam jeszcze siostry żyły, ta... I ciocia Mania, i Halina, i tak dalej. I mówi „Nie, ja jeszcze tęsknię, synu. Ja... Wybacz, ale pojedę”. I zabrała się, i pojechała z powrotem. Ale jak umarła jedna siostra, umarła druga, atmosfera wokół mamy była obca, tak jak ja to czuję... No mama znowu napisała do mnie „No, ja teraz już mogę wrócić. Jak chcesz, to przyjadę”. To ja już od razu tego. I przyjechała. I pożyła niedługo, trzy tylko miesiące... Trzy lata.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A w którym roku przyjechała?

**Henryk Majewski:** Nie, już żyła na stałe. Wyprowadziła [się]. Obywatelstwa nie dostała, ale dostała kartę, taką stałego powrotu. Miała, mogła w każdej chwili przejechać w tamtą stronę i tu.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A w którym roku to było? Kiedy przyjechała?

**Henryk Majewski:** To był osiemdziesiąty drugi rok. Osiemdziesiąty drugi, tak. To... Nie, to mama umarła w tym czasie, a trzy lata odjąć, to był...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Siedemdziesiąty dziewięty.

**Henryk Majewski:** Był siedemdziesiąty siódmy... Dziewięty.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Dziewięty. A pan już został w wojsku, tak? Jak...

**Henryk Majewski:** A ja w wojsku krótko, niedługo służyłem. Czterdzieści dwa lata.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Czterdzieści dwa lata w wojsku.

**Henryk Majewski:** Czterdzieści dwa lata w wojsku. Ja byłem... Ja na wojskowego, ja sądzę, że jeszcze ze mnie, chociaż to wojsko ze mnie na pewno wykorzystało dobrze, wszystko, co można było wykorzystać, a szczególnie jako artylerzystę. Ale ja nigdy... Do końca nie byłem dobrym wojskowym, taki dotrenowany do głębi. Ja chciałem być technikiem, inżynierem jakimś. I w czterdziestym siódmym roku, to ja służyłem w tym czasie w Skwierzynie, to lubuska. Pierwsze takie rekruty ja byłem i zwalnianie, i tak dalej. I ja się zapisałem w tą, każdy... Byliśmy... Bo pytali nas czy chcecie, czy tego. No i ja, że chcę. I szczerze mówiąc, miałem nawet do Politechniki, miałem miejsce zarezerwowane

na Politechnice Gdańskiej... Wrocławskiej. I Winnicki, kolega był, on też zapisał się, że on nie chce służyć, tylko chce być inżynierem i on przygotował tę, to wstąpienie do tego. Ale jak z nami porozmawiali i rozmawiali chyba ze dwa dni, i później odczytali – i zrobili to, co chcieli, to znaczy, niektórych rzeczywiście zwolnili, innych, którzy nie chcieli zwalniać – chcieli zwalniać się, ale oni powiedzieli, że będą służyć i ja znalazłem się wśród tych, że mnie powiedzieli, że mam służyć jeszcze. Zaprotestowałem, a mnie powiedzieli: „To my was zwolnimy za jakieś cztery lata” – tak dosłownie ten, kapitan, to kapitan, w stopniu był, z Warszawy, z no, jak to się nazywa, ci co rządzą kadrami – kadrami. I... „Ale wy nie będziecie chcieli”. I tak się stało, rzeczywiście przyszedł pięćdziesiąty szósty rok, a ja już byłem majorem, miałem dorobek i uczelnie już nie przyjmowały żołnierzy, bo to żołnierze mieli pierwszeństwo, nie trzeba było egzaminu zdawać. A tu już był pięćdziesiąty szósty rok, mówię. I ja rzeczywiście powiedziałem, że ja wobec tego, zgodziłem się zostać. I tu też honorowali, to mnie tym razem uhonorowali. Nie było takich siupów, że kto chce – kto chciał, to szedł, a kto nie chciał, to mógł dalej służyć. No i ponieważ miałem ten dorobek artyleryjski taki duży, jednostkę [rozwiązali], to dowódca dywizji powiedział mnie – a sam mnie zauważył, osobiście. Mówi „Słuchaj, to jedź do akademii, skończ akademię, a później ciebie wykorzystamy”. Czyli nie, po pięćdziesiątym szóstym roku już nie do jakiejś jednostki wcielili mnie, tylko do akademii. I akademię skończyłem i rzeczywiście wcielili mnie do Tarnowskich Gór.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A akademię gdzie pan skończył? W jakim mieście pan skończył akademię? W którym mieście?

**Henryk Majewski:** Tak. Rembertów.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** W Rembertowie, tak?

**Henryk Majewski:** W Rembertowie. Wojskowa Akademia Sztabu Generalnego – to się wówczas tak nazywało. Później AON, a teraz jeszcze inaczej [nazywa się].

**Sergiusz Kazimierzczuk:** I później pan w tych Tarnowskich Górach był, tak?

**Henryk Majewski:** Tak, w Tarnowskich Górach. Do Tarnowskich Gór. Zaliczyłem Czechosłowację, bo 10 Dywizja, a ja byłem w 10 Dywizji. 10 Dywizja brała udział w ten... I po Czechosłowacji na akademię jako wykładowca. I to już jaką, tą służbę skończyłem w sześćdziesiątym piątym roku.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Jak to wyglądało wtedy to w Czechosłowacji, w sześćdziesiątym ósmym?

**Henryk Majewski:** Tam w Czechosłowacji?

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Mhm.

**Henryk Majewski:** Ja już mówiłem, służyłem w Tarnowskich Górach.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Tak.

**Henryk Majewski:** Jednostka artyleryjska była w Tarnowskich Górach, a cała dywizja, niemal cała dywizja, była w Opolu, 10 Dywizja i 10 Dywizja wytypowana była do działania w Czechosłowacji. Nim wyszli do tego, to się politycznie coś gmatwało. Nie wiem, na czym to polega, bo nas w to nie informowali, ale w każdym bądź razie w lasach pod Opolem, staliśmy w lasach cały miesiąc i dopiero rzeczywiście powiedzieli, pójście do Czechosłowacji. I wykazali nam trasę i tak dalej. I my w nocy, o dwudziestej trzeciej przekroczyliśmy granicę Czechosłowacji. To my szli na Optawę. Optawę, poszliśmy przez Ołomuniec i tak dalej. I to był, jak mówiłem, północ, wyludnione ten. Jacyś pijackowie, jak pamiętam, tam owszem tego. Przeszliśmy przez to miasto i... A na Ołomuńcu byliśmy... W Ołomuńcu byliśmy na rano. I dopiero tam się zaczęło. Zobaczyliśmy, jak Czesi przygotowali się do tego. I propaganda wszech... Była bardzo mądra, ale i wulgarna też była. I plakaty na miastach, napisy i tak dalej – to wszystko to wypominali nam, że my jesteśmy...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Okupantami.

**Henryk Majewski:** Tak. I... A Czesi zachowywali się spokojnie wtedy. Jakaś... Ja pamiętam, do mnie, jako do jednostki, przyszła jakaś delegacja Czechów i z troską, co z nimi dalej będzie, o. Co dalej. Znaczący, musiałem czytać, czy ja znam jakie plany dalsze, co to będzie. No ja oczywiście nie znałem, tam po swojemu im starałem się wytłumaczyć i tyle rozmowy. Ale dalej, jak już z Ołomuńca wyszliśmy, w Szumperk – w Szumperku, to było gorzej, bo tłumy ludzi przed kolumną naszą, a to jest ponad sto olbrzymich samochodów ciężarowych, „Starów”. Do tego pięćdziesiąt dwa haubice, dźwig, no. I amunicja na jaszczach, na tym, na tym tego. A tutaj ten tłum i nie wiadomo jak się zachować. Podjechałem do przodu, bo w środku kolumny byłem, a przed kolumną, przed tą tego, takie rzeczy się dzieją. Rzucają się przed kołami, a inni odciągają ich. No i tak koło, pod kołem, wyjechaliśmy z na tego Szumperka i dotarliśmy do [niezrozumiałe]. To nieduże miasteczko, nawet chyba nie powiatowe, ale było lotnisko trawiaste i my mieliśmy zadanie to lotnisko zablokować. I tam już staliśmy przy tym tego. Ale dalej działo się tak. To jest blisko granicy austriackiej. I do naszych żołnierzy przychodzili Czesi, i mówią do nas tak: „Jesteście w takiej armii okupującej nas. My mamy doskonałe kontakty z Austrią, wiemy gdzie przejścia są i proszę bardzo, kto chce, zaprowadzimy”. Nie było ani jednego wypadku. A muszę panu powiedzieć, że pobór był miejscowy już w Polsce od lat. Nie braliśmy tak jak w Związku Radzieckim do ostatniego jego istnienia, gdzieś tam ze wschodu do Moskwy, a z Moskwy do Jakucji. Czyli ze Śląska. Mieliśmy takich żołnierzy, którzy mieli esesmanów w rodzinie, czyli nie czarujemy się, oni nie lubili Polski, tak. Nie tylko... Nie mówiąc już o tym, co się działo w Czechosłowacji. Co tu dużo mówić, do nas też dochodziło, że w Polsce społecznie jest podzielona. Jedni wierzą propagandzie, że trzeba jechać i ratować bratnią Czechosłowację, a druga połowa mówi, że gdzieście, wdeptaliście, w co. Mamy trochę, jakąś ograniczoną... ten, a jeszcze tutaj innych chcecie ten. Tak że to jest dla mnie wciąż zagadka, bo tacy chcieliby... Jakby chcieli, to nikt by ich nie wstrzymał, bo to w dzień, w nocy, gdzie ten... Dlaczego... Znaczący, to jest zagadka psychologiczna. Chyba w takiej armii, jak branka, jaka była, na czym polegała – na tym, że jak zabrali, to oni już zupełnie inni ludzie byli. Ja mówię o roku sześćdziesiątym trzecim, prawda? Tak samo i tutaj, ci synowie esesmanów, ich naliczyliśmy trzech i chcieliśmy, żeby ich zwolnić, i żeby ich nie w garnizonie zostawić. A rozkaz był taki ani jednego. Że trzeba wziąć. No i okazało

się, że ci generałowie mieli rację, że trzeba ten. I to jest, to jest jakaś tam, psychologiczny moment, gdzie nie muszą. Natomiast trzeba podkreślić, że nie zawsze zachowywaliśmy się porządnie. Ja nie mówię dosłownie o morale. Nie, to w rosyjskim, bo Rosjanie na przykład... Czesi byli inaczej nastawieni na nas, aniżeli do Rosjan – znaczy, negatywnie do Rosjan, a nas brali pod włos. Mówili, wy to porządni jesteście. A tacy porządni to u nas... Mała... Miała... Przemysł samochodowy. Włada, tego... I już jak jako tako uspokoiło się, uspokoiła się sytuacja, oni... W niedzielę ludzie wyszli na spacer, do telefonu... Do... Ten wypadek, co akurat, wyjście z kina w tam, w Włada... Włada... [Młada Boleslav]. I pijany żołnierz z naszej 10-tej... 11 Dywizji, nie z naszej, nie z 10-tej, tylko z 11-tej, przyczepił się do dziewczyny, a dziewczyna była w towarzystwie i chłopaka, i jeszcze gorzej, rodziny, całej rodziny, z tego kina wyszli. I on był tak nachalny, że zaczął ją straszyć bronią. I zabił ją, tę kobietę i tego chłopaka. Tak że, tak to... Oczywiście prawdopodobnie i w literaturze też tego jeszcze nie ma wciąż, ale to jest autentyczne. W moim wypadku to jest zaaprobowane. W tych Słatińskich tam jeden z lotników, który służył na tym lotnisku kiedyś, popił z chłopakami w tym, w...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** W gospodzie. W gospodzie, tak?

**Henryk Majewski:** W gospodzie, w gospodzie. Wziął nóż kuchenny i mówi „Ja im zaraz tym Polakom pokażę”. I przyszedł – to w nocy. A my mieliśmy posterunki podwójne nawet już. I podchodzi do tego posterunku. Żołnierz zgodnie, tak jak uczymy ich „Stój! Bo będę strzelał! Stój, bo będę strzelał!”. A tamten milczy, to ten zarepetował. I doskoczył, już zdążył doskoczyć – bo ten żołnierz miał wytrzymałość – i tym nożem go po rzepce przejechał. No to z tego zrobiono... do Gomułki jeździli, jeździł ten żołnierz na, jako taki... Tak że i taka strona była, i taka strona była. W każdym bądź razie muszę powiedzieć, że nie ma dobrego... Nie ma wojska takiego, które by nie miało czegoś za kołnierzem. Po prostu nie mówi się, nie pisze się, nie opowiada się o tym. Jest problem w czym innym, jak reagują na to dowódcy, ci którzy powinni, aparat sprawiedliwości, a jak, powiedzmy, przymyka na to oczy. W tym problem, moim zdaniem, a nie w tym. Bo ci młodzi ludzie nie, nie dojrżeli do tego, żeby to oceniać, tak jak Rymut mówił, ten pułkownik.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Tak, tak, tak.

**Henryk Majewski:** I nie jest sposób, żeby mogli dojrzeć. A poza tym generałowie muszą kłamać, że wojna jest taka, no, problemowa w tym. Z jednej strony muszą kłamać, a z drugiej strony muszą czuwać, żeby to nie przerodziło się w taki... Tak... Takie moje przemyślenia. Sześćdziesiąty ósmy? Skończyła się interwencja, to mnie do Rembertowa wzięli i do osiemdziesiąty piąty.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** A co... Czego pan uczył w Rembertowie?

**Henryk Majewski:** Artylerzysta. Uczyłem młodych artylerzystów. Miałem taki dorobek, że, no nie bałem się, mówiłem o takich sprawach, o których raczej nie powinienem [mówić], temacie. O Rymucie między innymi też. Zresztą ja to nawet napisałem w jakimś artykule, tylko nie wydrukowali tego. No ja nie wiem, czy znacie panowie, parę generałów, można powiedzieć. Z jednego dumnego szczególnie... Dumny jestem, który był – nazwisko wyleciało mi z głowy – jest, jest prezesem tych żołnierzy, którzy byli na ten... Jak on się nazywa? Bo generałowie często, jak



już wyrosną, to nie pamiętają o pułkownikach, a ten zawsze do mnie pisze jakąś kartkę. Jak, jak został generałem, to zadzwonił, że taka przyjemność go spotkała. No jak on się nazywa? On jeszcze działa. Był w Bliskim Wschodzie i tam dobrze... i teraz jest prezesem wszystkich tych, którzy przewinęli się przez te różne wojny na Wschodzie i na, na Austrii...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Stanisława Kozieja pan pamięta.

**Henryk Majewski:** Kozieja? Tak, tak, bardzo dobrze. Byliśmy razem wykładowcami w jednej... I on w katedrze taktyki ogólnej, a ja w artylerii. My się spotykamy od czasu do czasu, znaczy, na placu Piłsudskiego, nie, nie w domu. Ale on nie należy do tych generałów... Jak widzi, jak mnie widział, to o, ten, znaczy, udawał, że nie, nie tego...

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Nie widzi.

**Henryk Majewski:** Nie, nie. On nie należy do tych.

**Sergiusz Kazimierzczuk:** Tak, tak, tak.

**Henryk Majewski:** Tak. I on, ja widzę, że jego honorują jednak w dalszym ciągu, mimo to. Nie znalazł się wśród tych generałów, których trzeba było usunąć. Ja jeszcze działam w takim Komitecie Służby Zdrowia i to na ten, czternastego będzie posiedzenie. Zmieniają... Kadencja kończy się, ale ja zachowałem się na następną. Już wiem, bo mnie już dzwonili. W akademii była katedra nauk humanistycznych, tak? Byli w tej katedrze wykształceni politycznie i tam głupstw, już takich głupstw nie mówili, jak bywało w czasie wojny, że Polska dywizja dlatego ma imię Kościuszki, że nią dowodził Kościuszko. Poważnie, to bez przez tego... I oni mają wyższe wykształcenie. Byli tacy, że wyraźnie emanowała z nich, że oni nie, nie decydują się z tym... Taki Bojanowicz był. On mówił, co można było uznać za prawdę, ale byli i tacy, że tak indoktrynowani, że z nimi nie można było o niczym nie rozmawiać, tylko zawsze o rewolucji, tej październikowej.